



Bidenomika – gospodarka USA w kampanii wyborczej

Mateusz Piotrowski

Gospodarka jest jedną z kluczowych kwestii wpływających na wynik wyborów prezydenckich w USA. Choć jej stan za prezydentury Joe Bidena poprawia się po pandemii i ekonomicznych skutkach rosyjskiej agresji na Ukrainę, nie jest to odczuwalne przez społeczeństwo z uwagi na m.in. wysokie ceny produktów, koszty kredytów i najmu. Administracja Bidena pokazuje korzyści płynące dla całego społeczeństwa z przeprowadzonych reform, zebrane pod nazwą „bidenomiki”. Republikanie przekonują jednak, że polityka ta doprowadziła do wzrostu inflacji, a w efekcie pogorszyła sytuację materialną Amerykanów. Nieudana próba przekonania społeczeństwa o poprawie sytuacji gospodarczej może utrudnić prezydentowi zwycięstwo w wyborach.

Po ustąpieniu pandemii COVID-19 amerykańska gospodarka ulegała stopniowemu wzmocnieniu. Wzrost PKB w 2021 r. wyniósł 5,9% (podczas gdy w 2020 r. był to spadek o 3,5%), by następnie zwolnić do 1,9% w 2022 r., w wyniku wzrostu cen energii i pogorszeniu koniunktury, m.in. po agresji Rosji na Ukrainę. W 2023 r. PKB zwiększył się o 2,5%, w tym aż o 4,9% w trzecim oraz o 3,4% w czwartym kwartale rok do roku. W pierwszym kwartale br. gospodarka nadal rosła, choć zanotowany poziom 1,3% był niższy od średniej z ubiegłego roku. W dobrej kondycji jest także rynek pracy. W pierwszym roku kadencji Bidena (od lutego 2021 r. do stycznia 2022 r.) średni miesięczny przyrost miejsc pracy wynosił 591 tys., w tym aż 939 tys. w lipcu i 860 tys. w październiku 2021 r. W drugim roku pozostawał wysoki – średnio 396 tys. Ten trend jest nadal kontynuowany, choć skala tworzenia nowych miejsc pracy jest mniejsza niż bezpośrednio po pandemii. Od lutego 2023 r. miesięcznie przybywa ich średnio 235 tys. Dzięki temu bezrobocie utrzymuje się na niskim poziomie – od listopada 2021 r. mieści się w przedziale 3,4–4,1%, co stanowi powrót do niskiego bezrobocia notowanego w 2019 r. tuż przed wybuchem pandemii.

Od początku prezydentury Bidena USA mierzyły się ze wzrostem inflacji – z 1,7% w lutym 2021 r. aż do 9,1% w czerwcu 2022 r. (ostatni raz tak wysoką inflację notowano w 1981 r.). W kolejnych miesiącach zaczęła ona stopniowo spadać, a od czerwca 2023 r. mieści się w przedziale 3–3,7%. Na jej wzrost wpływ mogły mieć m.in. wysokie wydatki publiczne na

programy pomocowe w czasie pandemii, prowadzone przez administrację [Donalda Trumpa](#) i [Bidena](#). Nałożyły się na to zaburzenia w łańcuchach dostaw oraz zawahania na rynku paliw po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Sytuację gospodarczą skomplikowała też odpowiedź FED na skok inflacji i znaczne podniesienie stóp procentowych, w tym stopy bazowej do 5,5% (ostatni raz na takim poziomie była w 2001 r.) utrzymywanej od czerwca 2023 r. Przekładają się one na wysokie koszty leasingów i kredytów, w tym hipotecznych, pośrednio wpływając na ceny najmu nieruchomości.

Bilans bidenomiki. Zaczątek reform społeczno-gospodarczych składających się na bidenomikę stanowiły działania w [walce z pandemią COVID-19 i reformy systemu ochrony zdrowia oraz opieki społecznej](#), zebrane w przyjętej przez Kongres w marcu 2021 r. pandemicznej ustawie pomocowej (American Rescue Plan). Kolejnymi istotnymi projektami były [ustawa infrastrukturalna](#) (Bipartisan Infrastructure Law) przyjęta w listopadzie 2021 r. oraz [ustawa klimatyczno-inflacyjna](#) (Inflation Reduction Act) i [ustawa o półprzewodnikach](#) (CHIPS and Science Act) z sierpnia 2022 r. Na bidenomikę składają się także inne decyzje, bazujące na rozporządzeniach prezydenta. Są to m.in.: wprowadzenie minimalnej stawki wynagrodzenia (15 dol./godz.) w federalnych miejscach pracy, częściowe lub całkowite umorzenie długów studenckich, poprawa praw pracowniczych (w tym wzmocnienie związków zawodowych) czy przyjęcie ulg podatkowych różnej kategorii.

„Bidenomika” pojawiła się w przestrzeni publicznej jako określenie publicystyczne i dopiero z czasem zaczęła być wykorzystywana przez administrację oraz sztab wyborczy prezydenta. W toku kampanii wyborczej bidenomika stała się oficjalnym sloganem wyborczym, wykorzystywanym w materiałach prasowych, promocyjnych i wystąpieniach, w tym przez samego Bidena. Decyzja ta nie spotkała się z pełnym poparciem w Partii Demokratycznej. Wynikało to z obaw dotyczących różnic między poprawą statystyk gospodarczych a stanem odczuwalnym przez społeczeństwo, a także budowania propagandy sukcesu pomimo wciąż niestabilizowanej sytuacji ekonomicznej.

Bidenomika w optyce Republikanów. Do bidenomiki wprost odwołują się także Republikanie. Pojawia się ona w ich wystąpieniach i komunikatach, a konserwatywny think tank Americans for Prosperity prowadzi dobrze pozycjonowaną stronę internetową poświęconą „faktycznym skutkom bidenomiki”. W ocenie Republikanów nieodpowiedzialna polityka fiskalna i przeszacowane wydatki budżetowe doprowadziły do pogorszenia sytuacji gospodarczej USA. Jako główny argument podają skumulowany wzrost cen towarów i usług w trakcie kadencji Bidena o prawie 20% (inflacja skumulowana), w tym znaczący wzrost cen paliw – oleju opałowego o 44%, benzyny o 33% i gazu o 27%, a także elektryczności o 29%. Argumentują, że za prezydentury Bidena płace realnie (tzn. z uwzględnieniem inflacji) nie wzrosły, ponieważ tempo podwyżek nie było dostosowane do tempa wzrostu cen. Politykę prezydenta obwiniają o konieczność utrzymania wysokich stóp procentowych (w tym hipotecznych w przedziale 6,5–7%). Wskazują na wzrost zadłużenia państwa, szczególną uwagę zwracając na ustawę klimatyczno-inflacyjną, której niedoszacowane (o kilkaset miliardów dol.) koszty ulg podatkowych związanych z OZE prawdopodobnie przewyższą zwiększone wpływy z podatków, ostatecznie pogłębiając deficyt, a nie redukując go, jak pierwotnie zakładano.

Społeczne oceny gospodarki. Kwestie ekonomiczne są tradycyjnie uznawane przez Amerykanów za jeden z najważniejszych obszarów polityki i wywierają kluczowy wpływ na ich decyzje wyborcze. Pomimo pozytywnych wskaźników makroekonomicznych opinie Amerykanów o sytuacji gospodarczej USA są przeważnie negatywne. W badaniu przeprowadzonym w lutym br. przez Pew Research Center aż 73% ankietowanych wskazało wzmocnienie gospodarki jako priorytetowy obszar działań prezydenta i Kongresu. Na szczegółowym poziomie, w badaniu „The Economist” / YouGov z marca br. jako najważniejszą kwestię 24% ankietowanych wskazało inflację i wysokość cen, 8% – sytuację na rynku pracy i stan gospodarki, zaś 5% – politykę fiskalną. Wśród innych najważniejszych kwestii wskazywano imigrację (12%), ochronę klimatu (10%), ochronę zdrowia (9%) i dostęp do broni palnej (6%). Najniższe poparcie dla polityki Bidena w kwestiach gospodarczych ankietowani wyrazili w zakresie inflacji i cen (31%), a w przypadku polityki fiskalnej

i rynku pracy / gospodarki było nieznacznie wyższe – odpowiednio 33% i 38%. W tym samym badaniu aż 53% badanych stwierdziło, że sytuacja gospodarcza pogarsza się, a tylko 18%, że ulega poprawie. Jednocześnie 37% wskazało, że ich osobista sytuacja materialna uległa pogorszeniu, zaś 15% – że się poprawiła. Także w marcu br., w badaniu dla CBS News, 59% ankietowanych oceniło aktualną sytuację gospodarczą jako złą, a 38% stwierdziło, że jest ona dobra. Jednocześnie Amerykanom wydaje się, że polityka Bidena nie daje już szans na poprawę sytuacji, za to w przypadku Trumpa widzą taką perspektywę. Na pytanie o ocenę sytuacji gospodarczej z czasu prezydentury Trumpa 65% odpowiedziało, że było ona dobra, na zły stan wskazało 28% ankietowanych. W tym samym badaniu 55% stwierdziło, że polityka Bidena będzie prowadziła do dalszego wzrostu cen, a tylko 17% uważa przeciwnie. W przypadku Trumpa 44% wyborców wskazało, że jego polityka doprowadziłaby do obniżenia cen, a 34% uznało, że doszłoby do ich wzrostu.

Wnioski i perspektywy. Stan amerykańskiej gospodarki sukcesywnie się poprawia, także dzięki ambitnym ustawom i rozporządzeniom składającym się na bidenomikę, jednak ze względu na niedostosowanie realnych płac do utrzymujących się wysokich cen produktów i podwyższonych kosztów kredytów oraz najmu nie jest to odczuwalne przez społeczeństwo. Z tego wynikają niekorzystne dla Bidena oceny jego polityki gospodarczej, przy których wyborcy koncentrują się w większym stopniu na inflacji i cenach, niż na potencjale gospodarczym państwa czy nawet rynku pracy. Skupienie wyborców na tych tematach, pomimo szerokiego zakresu działań wpisujących się w bidenomikę, utrudni urzędującemu prezydentowi przekonanie ich o korzyściach wynikających z jego polityki gospodarczej. Bidenomika ma szansę na większą obecność w kampanii w znaczeniu negatywnym, podkreślanym przez Republikanów. Republikanie będą wykorzystywać kwestie gospodarcze (razem z powiązanim z nimi tematem migracji), by zabiegać nie tylko o wyborców niezależnych, ale także o elektorat Demokratów w stanach niezdecydowanych politycznie (tzw. *swing states*), np. Michigan.

Pozostałe cztery miesiące do wyborów to niezbyt wiele czasu na poprawę odczuwalnej sytuacji gospodarczej i co za tym idzie – wzrost poparcia dla polityki ekonomicznej Bidena. Kwestie te będą wciąż kluczowe dla amerykańskich wyborców (podobnie jak imigracja i ochrona granic), jednak niepopularność polityki Bidena w tym zakresie może skłonić jego sztab wyborczy do większego nacisku na wskazywanie zagrożeń wynikających z powrotu Trumpa do władzy. W wymiarze gospodarczym będą one dotyczyć negatywnych skutków obietnic wyborczych byłego prezydenta, takich jak wprowadzenie ogólnych ceł na wszystkie towary importowane do USA (w wysokości przynajmniej 10%), co mogłoby skutkować ponownym skokiem inflacji, czy obniżenie podatków dla korporacji i najbogatszych obywateli.